



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Wierzysz, że Bóg zrodził się w betlejemskim żłobie? Lecz biada Ci, jeśli nie narodzi się w Tobie – słowa Adama Mickiewicza powinny być życiowym motem dla każdego chrześcijanina. Bo istota życia człowieka wierzącego to nieustanne otwieranie serca dla Boga. A gdy już serce człowieka jest wypełnione Bogiem, wtedy potrafi okazywać miłość bezinteresowną i ofiarną, na podobieństwo samego Boga. Tej miłości potrzeba dzisiaj w rodzinach, kręgach przyjaciół, wspólnocie Kościoła. Taka miłość przychodzi z pomocą biednym i potrzebującym. ■

ZA DWA TYGODNIE

■ O JUBILEUSZU 800-LECIA ISTNIENIA SIÓSTR DOMINIKANEK w krakowskim klasztorze „na Gródku”



Wszystkim Czytelnikom

„Gościa Niedzielnego”

życzę radosnych

Świąt

Bożego Narodzenia

i szczęśliwego

Anno Domini 2007.

Niech Jezus Chrystus

zagości na dobre

w sercach Waszych

+ *stanisław kardynał dziwisz*

STANISŁAW KARDYNAŁ DZIWIŚZ
Kraków, Boże Narodzenie 2006



Anioły w Krakowie

Dzielmy się dobrocią



ADAM WOJNAR

W sobotę 16 grudnia krakowski Kazimierz wypełnił się szczególnymi aniołami – niepełnosprawnymi dziećmi.

Podczas anielskiego jarmarku na pl. Wolnica pojawili się uczestnicy Małopolskich Warsztatów Terapii Zajęciowej. Z okazji Bożego Narodzenia chcemy przypomnieć ludziom spontaniczność pojawienia się aniołów przy Dzieciątku Jezus i życzyć wszystkim, aby dobre anioły zawsze były przy nas obecne. Dzisiejszy dzień ma ważne przesłanie – zaprosiliśmy tu osoby niepełnosprawne,

a więc szczególnie anioły, które, tak jak wszyscy, potrzebują ciepła i zrozumienia. Dzielimy się więc naszą miłością i dobrocią, mówili organizatorzy jarmarku. Barwny korowód kulejących aniołów przeszedł ulicami Kazimierza, a imprezę zakończyła Msza św. w kościele na Skałce, odprawiona w intencji ziemskich aniołów, a więc dobrych ludzi, którzy są obok nas. ■

Konkurs na najpiękniejszego anioła wygrał Zespół Szkół Specjalnych nr 6 z Krakowa



NAKARMILI UBOGICH



ADAM WOJNAR

Ponad 50 tysięcy osób nakarmiono na krakowskim Rynku Głównym w trakcie zorganizowanej po raz dziewiąty „Wigilii dla ubogich”. Można się było posilić na miejscu zupami, pierogami, bigosem przygotowanymi przez krakowskich restauratorów, a także zabrać dla siebie i bliskich: konserwy oraz produkty niezbędne do przygotowania wieczerzy wigilijnej. Wiele produktów przynieśli dla potrzebujących krakowianie. „Cieszymy się, że możemy pomóc potrzebującym. Wiemy, że są wśród nich rodziny wielodzietne, emeryci i renciści, bezrobotni i bezdomni. Dla wielu z nich to istotne wsparcie” – powiedział Jan Kościuszko, organizator akcji. Opłatkami z uczestnikami wigilii przełamali się ks. bp Józef Guzdek i władze miasta. ■

Dla nikogo nie zabrakło jedzenia

Kraków pamiętał



ADAM WOJNAR

Na Rynku Głównym zainscenizowano rozpędzenie przez ZOMO manifestacji patriotycznej

STAN WOJENNY. „Precz z komuną!” – rozlegały się 13 grudnia gromkie okrzyki na krakowskim Rynku. Po płycie jeździły wozy pancerne, zaś osoby w mundurach wojskowych i milicyjnych zatrzymywały ludzi do kontroli. Za pomocą tego happeningu młodzi krakowianie mogli sobie przypomnieć, jak ich rodzice i dziadkowie przeżywali wprowadzenie w 1981 r. stanu wojennego. Za ofiary tego stanu modlono się w kościołach dominikanów i jezuitów, a także w bazylice Mariackiej. Po Mszy w bazylice przemaszerowano pod Krzyż Katyński. „Nigdy zdrada, ludobójstwo, zamach na własny

naród nie mogą być tłumaczono »stanem wyższej konieczności« – powiedział do zebranych Wojciech Grzeszek, szef małopolskiej „Solidarności”. Lekcją historii tamtych czasów jest również zorganizowana obok Krzyża Katyńskiego u stóp Wawelu wystawa „Stan wojenny w SB-ckim albumie”. Na ekspozycji zorganizowanej przez krakowski IPN pokazano 70, w większości niepublikowanych, zdjęć z materiałów operacyjnych SB. Zdjęcia dokumentujące m.in. manifestacje solidarnościowe służyły m.in. do rozprowadzania przez esbeków uczestników tych manifestacji.

Rozśpiewane „Maki”

MAKÓW PODHALAŃSKI. Działająca od sześciu lat, przy parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Makowie Podhalańskim, dziecięca schola „Maki”, odniosła niedawno kolejny sukces artystyczny. Zdobyła główną nagrodę w kategorii dziecięcej XVII Festiwalu Pieśni Religijnych

„Sacrosong 2006” w Nowym Targu. Solistka zespołu Kasia Nowak została zaś wyróżniona drugą nagrodą w kategorii prezentacji indywidualnych. 47-osobowy zespół, prowadzony przez Wiesława Ryszawego, aktywnie uczestniczy w życiu parafii oraz w życiu artystycznym Małopolski.

Zmiany na Krzemionkach

TELEWIZJA KRAKÓW. Nowym szefem nadającej z Krzemionek Telewizji Kraków zostanie Witold Gadowski. Jest dziennikarzem. Pracował uprzednio w „Czasie Krakowskim” i „Gazecie Polskiej”, ostatnio zaś w TVN, dając się

poznać jako autor dociekliwych reportaży śledczych. Był również rzecznikiem prasowym prezydenta Krakowa Andrzeja Gołasia. Prowadzi także zajęcia z teorii i praktyki reportażu w Studium Dziennikarskim PAT.

Lustracja

KRAKÓW. Komisja „Pamięć i Troska” przyjęła odpowiedzi 22 księży, pytanym przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego o współpracę ze służbami bezpieczeństwa PRL – poinformował rzecznik prasowy archidiecezji krakowskiej ks. Robert Nęcek. Wśród kapłanów, którzy odpowiedzieli na pytanie o współpracę ze służbami bezpieczeństwa PRL, jest siedmiu proboszczów, jeden

profesor, dziesięciu kapłanów emerytowanych, dwóch pracujących za granicą oraz dwóch jezuitów. Komisja „Pamięć i Troska” wyda na ten temat swoją opinię „po dogłębnym studium i weryfikacji oświadczeń w archiwum IPN”. Efekty prac zostaną przedstawione kard. Stanisławowi Dziwiszowi i podane do wiadomości publicznej.

Górale dla młodych Ukraińców

ZE STRYJA NA UKRAINIE przyjechała do Zakopanego kilkunastoosobowa grupa młodzieży. Z gośćmi zakopiańskiego Gimnazjum nr 1 im. Olgi i Andrzeja Małkowskich spotkał się burmistrz miasta Janusz Majcher. Mówiono o sytuacji w rodzinnych stronach gości, szczegółach ich wizyty oraz współpracy w przyszłości. Goście zaprezentowali krótki program artystyczny, brali udział w zajęciach wraz z

uczniami gimnazjum, rywalizowali w zorganizowanych dla nich rozgrywkach sportowych i zawodach strzeleckich. Odwiedziny młodych obywateli Ukrainy pod Tatrami zorganizowano w ramach akcji „Zakopane dzieciom ze Stryja”, która wspomaga powstające w Stryju Centrum Dydaktyczno-Wychowawcze dla Dzieci i Sierot, prowadzone przez zgromadzenie sióstr św. Józefa.



JAN GŁĄBIŃSKI

Młodzi Ukraińcy byli podejmowani bardzo gościnnie

Nagroda historyków

UNIwersytet Jagielloński. Prof. Michał Jerzy Zacharias otrzymał Nagrodę im. Władawa Felczaka i Henryka Wereszyckiego, przyznaną przez Wydział Historyczny UJ oraz Polskie Towarzystwo Historyczne, fundowaną zaś przez Wydawnictwo Literackie. Zacharias nagrodzono za pracę „Komunizm, federacja, nacjonalizm. System władzy w Jugosławii 1943–1991”.

Nagrodą honoruje się prace dotyczące dziejów Europy Środkowo-wschodniej, której uczeni patronujący wyróżnieniu byli wybitnymi badaczami. Uroczystość wręczenia nagrody poprzedziło nadanie prof. Jerzemu Wyrozumskiemu, wybitnemu historykowi średniowiecza, sekretarzowi Polskiej Akademii Umiejętności, tytułu członka honorowego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Podhalańskie Pasterki bożonarodzeniowe

Moc truchleje w górach



KS. ZBIGNIEW PYTEL



JAN GŁĄBIŃSKI

Nieraz, żeby dojść na miejsce, trzeba przedzierać się przez zaspę śnieżną. Pasterka bożonarodzeniowa przeżywana gdzieś w Tatrach, w blasku góralskiej watry i przy dźwięku góralskich skrzypiec nucących: Oj, maluśki, maluśki... , to niezapomniane przeżycie.

Bożonarodzeniowe Pasterki odprawiane są w kilku miejscach w górach, m.in. na Polanie Brożek pod Turbaczem – przy ołtarzu Kolbego, przy schronisku w Dolinie Chochołowskiej, w kaplicy ss. albertynek na Kalatówkach oraz u oo. dominikanów na Wiktorówkach.

W wigilijną noc drogą na Łysą Polanę nie możnajechać szybko. Sznur samochodów z całego Podhala podąża na Wierch Poroniec. Dalej pielgrzymi już pieszo docierają do lasu na Wiktorówkach. Niektórzy, zaradni, mają ze sobą pochodnie, inni latarki. Ludzie oświecają sobie drogę również telefonami komórkowymi. – Nieraz, żeby dotrzeć do Pani Jaworzyńskiej i tam witać Nowonarodzonego Jezuska, trzeba przejść przez spore zaspę śnieżną – wspomina Hania Pawlikowska z Małego Cichego, która co roku z rodziną wędruje na Pasterkę na Wiktorówki.

Ołtarz cały w śniegu

Na pasterkę do sanktuarium Matki Boskiej na Wiktorówkach wierni zaczynają schodzić się już od dziesiątej wieczorem, w tatrzańskie lasy rozchodzą się słowa tradycyjnych kołęd, ale i tych ukochanych przez górali. Zamiast akompaniamentu organów słychać dźwięki góralskich skrzypków. Jak mówi dominikanin o. Leonard Węgrzyniak, zwykle przychodzi od trzech do czterech tysięcy osób, w zależności od tego, czy świeci księżyc i jak silny jest mróz. – Na tę okazję przyjeżdża dodatkowo kilku braci z Krakowa, by obsłużyć wszystkich przystępujących do Komunii – dodaje zakonnik.

Nieco mniej wiernych uczestniczy w bożonarodzeniowej Pasterce odprawianej przy ołtarzu Kolbego na Polanie Brożek pod Turbaczem. Żeby dotrzeć na miejsce nabożeństwa, trzeba przejść około godziny z Nowego Targu Kowańca. – W tej gorczańskiej ciszy i niezwykłym sacrum tego miejsca jeszcze radośniej brzmią słowa kołedy: „Bóg się rodzi, moc truchleje” – mówi ks. Andrzej Caputa z nowotarskiej parafii NSPJ, który odprawił ubiegłoroczną Pasterkę.

Tradycją nocy wigilijnej jest dzielenie się opłatkiem z najbliższymi. Górale i tury-

ści w czasie bożonarodzeniowych Pasterek nie zapominają o tym pięknym zwyczaju, często dokonuje się to w scenarii ośnieżonych gorczańskich i tatrzańskich szczytów, i z widokiem na wijące się płomienie watry. Miejsce do nabożeństwa przygotowują górale z Nowego Targu i Waksmunda. – Przychodzimy tu zawsze jeden dzień wcześniej, by nanosić drzewa na ognisko. Trzeba też zwykle wiele wysiłku, aby przygotować miejsce przed ołtarzem, odśnieżając plac ze śnieżnych zasp. Cieszymy się, że wielu ludzi decyduje się witać Nowonarodzonego Jezusa właśnie tutaj” – mówią górale przygotowujący co roku nabożeństwa na Polanie Brożek pod Turbaczem.

Hej, kołęda, kołęda!

W poprzednich latach Pasterka odprawiana była w kaplicy papieskiej pod Turbaczem przez salwatorianina ks. Kazimierza Krakowczyka, opiekuna tego miejsca. Niedługo na Pasterkę pod Turbaczem przychodził też ks. prof. Józef Tischner. Od kilku lat, ze względu na zdrowie ks. Krakowczyka i mało miejsca w kaplicy, rezygnuje się tam z odprawiania nabożeństw.

Z lewej: „**Wśród nocnej ciszy...**”. **Śpiew górali niesie się z Wiktorówek nad tatrzańskie lasy**
Z prawej: **Z powodu dużej liczby wiernych Komunia święta udzielana jest na zewnątrz kaplicy**

– Co roku wędrujemy w inne miejsce naszego regionu, aby witać Narodzonego Jezuska – opowiadają górale z Cichego, którzy na Pasterki chodzą w strojach regionalnych. Na Pasterkę w Gorcie chodzi również co roku przyjaciel ks. Józefa Tischnera – znany i ceniony podhalański poeta Roman Dzioboń. – Jakże to nie wyjść na tę polanę, mimo że kości już łupią, i nie otulić Małego Jezuska góralskim sercem i śpiewem – wspomina z radością Roman Dzioboń. Dodaje również, że tak jak śnieg był odgarniany z ołtarza, „tak my musimy odśnieżyć swoje serca z wszelkich zasp gniewu do drugiego człowieka”.

Piękną tradycją po zakończeniu Pasterek w Gorcach i w Tatrach jest wspólnie koledowanie wszystkich wiernych, nawet do późnych godzin nocnych. W górskie lasy niesie się śpiew górali: Dobrze ześ się Jezu pod Giewontem zrodził / Bedzies w biołyk portkak i w cuzecce chodził / I miół na mój dusik z piórkiem kapelusik / Hej kołęda, kołęda ! / A kie se podrośnies Jezusicku słodki / Pokozemy Tobie ka rosnom siarotki / I biołe leluje, ka oreł króluję / Hej, kołęda, kołęda!

JAN GŁĄBIŃSKI

Podz

Józef i Maryja z małym Dzieciątkiem Jezus, najczęściej leżącym w żłóbku na sianie, stanowią centrum każdej szopki. Niezależnie

od tego, czy wielka tajemnica przyjścia Syna Bożego na świat przedstawiona została w scenerii skalnej groty, góralskiej chaty, czy wewnątrz innej budowli, przypominającej znane krakowskie zabytki.

tekst
ANNA OSUCHOWA

zdjęcia
GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Szopka krakowska, według Anny Szalapak, kustosza Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, jest zjawiskiem wyjątkowym w skali światowej. Spośród wszystkich innych szopek na świecie wyróżnia ją niezwykła architektura – w każdej można rozpoznać liczne elementy zapożyczone ze słynnych

zabytków Krakowa. Szopka krakowska znana jest na całym świecie, między innymi we Włoszech, gdzie rozwijający się od XVIII wieku kunszt szopkarSKI podziwiany jest przez przybywających tam turystów. W tym roku szopki z Włoch można oglądać w Krakowie. Ich bogaty zbiór prezentuje Muzeum Historyczne Miasta Krakowa obok corocznej pokonkursowej wystawy szopek krakowskich.

Szopka neapolitańska

Oglądających ten piękny zbiór (składający się z siedemdziesięciu prac), którego najważniejszą częścią są słynne szopki neapolitańskie, wyróżniające się bogactwem postaci, przepychem rodzajowych scen i niebywałym realizmem wykonania figurek, uderza przede wszystkim niezwykła sceneria. Prace zamieszczone na początku wystawy są bardzo luźno związane z tematyką bożonarodzeniową. Można przyjąć, że stanowią opis miejsc z okolic Neapolu oraz osób i wykonywanych przez nie zawodów: rzeźników, tkaczy, winiarzy, garncarzy i innych rzemieślników, np. wyplataczy krzesel i różnych sprzętów domowych, czy ludzi zajmujących się han-

dlem. Są także zapisem historycznym współczesnych czasów twórców tych szopek. Dopiero po takim wstępie, będącym swoistego rodzaju tłem betlejemskiej szopki, toczy się opowieść o wydarzeniach nocy Bożego Narodzenia. Jej miejscem jest przeważnie skal-

W blasku księżycy pasterze zmierzają powitać Syna Bożego
Na dole: Szopka wykonana przez Antonia Canoe jest holdem dla Papieża Polaka

na grotą, oczywiście ze Świętą Rodziną w centrum, z pasterzami i sphywającymi z niebieskich przestworzy aniołami, uśpionym bydłem na dalszym planie, z żarzącym się ogniskiem w tle. Wszystko to zależy od wyobraźni i inwencji twórczej autorów, dzięki której oglądający sta-



W Muzeum Historycznym Miasta Krakowa

Opowiadając szopkę...

je się uczestnikiem tych wydarzeń i razem z ich głównymi bohaterami patrzy od wewnątrz na rozświetlony blaskiem księżycy krajobraz, usiane gwiazdami niebo czy zarysy zmierzających w kierunku groty postaci. Do groty można też zajrzeć z drugiej strony.

Nie wszystkie szopki opowiadają o Bożym Narodzeniu. Są też wśród nich takie, które przedstawiają inne wydarzenia biblijne, poprzedzające narodzenie Jezusa lub dziejące się później, np. nawiedzenie św. Elżbiety, odpoczynek na pustyni podczas ucieczki do Egiptu czy spotkanie Pana Jezusa z Samaritanką przy studni.

„Totus Tuus” dla księdza kardynała

Podobnie jak w szopce krakowskiej, także i na wystawie szopek neapolitańskich można było znaleźć odniesienia do wydarzeń współczesnych. Wymownym tego przykładem jest szopka „Totus Tuus”, ofiarowana – jak głosi umieszczony pod nią napis – przez neapolitańskiego artystę Antonio Canoe kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi oraz mieszkańcom Krakowa. Szopka „Totus Tuus” przedstawia Matkę Bożą na obłoku, w otoczeniu aniołów z kadzielnicami w dłoniach. Ręce Matki Bożej, w których trzyma Jezusa, skierowane są w stronę klęczącego Jana Pawła II. W objaśnieniu artysty Maryja ofiarowuje Papieżowi swojego Syna, tak jak dała Go nam wszystkim. Dzieło zostało wykonane z różnych materiałów: szaty aniołów powstały z różnobarwnego jedwabiu, a biała sutanna i czerwony płaszcz Jana Pawła II z takiego samego materiału co papieskie szaty. Kadzielnice w dłoniach aniołów

oraz aureola nad głową Matki Bożej są srebrne, a krzyż na piersiach Jana Pawła II jest ze złota. Artysta pracował nad szopką siedem miesięcy. A ponieważ, jak mówił do dziennikarzy, jest on hołdem dla polskiego Papieża i dlatego jemu została dedykowana, zgodnie z życzeniem twórcy pozostanie w Krakowie. Po zakończeniu ekspozycji szopka trafi do Muzeum Archidiecezjalnego im. Karola Wojtyły.

Starsza od szopki krakowskiej

Ojczyzną szopki są Włochy. To właśnie tu, w Greccio, w 1223 roku św. Franciszek z Asyżu zorganizował w noc Bożego Narodzenia żywą szopkę. Według tradycji, właśnie wtedy Chrystus objawił się Franciszkowi w widzialnej postaci i, jak zapisał stary biograf: „Franciszek wziął Dzieciątka Jezus w swe ramiona i zatopił się w rozważaniu nieskończonej miłości Bożej”.

W XII-wiecznym opactwie franciszkańskim, w miejscowości Giffoni, od kilkunastu lat co roku organizowana jest wystawa szopek z regionu Campania, a także z innych części Włoch, a nawet świata. Organizatorem tych wystaw jest Towarzystwo Pro Loco Giffoni Valle Piana. Muzeum Historyczne nawiązało współpracę z tą instytucją, czego owocem jest wystawa szopek neapolitańskich. Swój naj-

wiekszy kunszt osiągnęły w wieku XVIII. Tworzono je zarówno na dworze królewskim, wśród dostojników dworu, jak i wśród ubogich mieszczan, podziwiano i obdarowywano się nimi. W zmodyfikowanej formie nie tylko przetrwały do dzisiaj, ale stały się też wielką atrakcją turystyczną Neapolu i jego okolic.

Wystawę szopek neapolitańskich i szopek krakowskich w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, czynną do 11 lutego 2007, trzeba koniecznie zobaczyć. Podziwiając te artystyczne, pełne niepowtarzalnego uroku dzieła, można pytać za autorem biografii o św. Franciszku, czy wiedział, że zapoczątkowany

przez niego zwyczaj urządzania szopek rozpowszechnił się na całym świecie. „Że zarówno dziecko włoskie, jak i polskie, murzyńskie, gdzieś tam, w osadzie pod biegunem, będzie czekać długie tygodnie na wigilijny wieczór, a potem na Pasterkę, by zobaczyć Dzieciątka leżące na sianie, z pochyloną nad nim Matką Najświętszą, świętym Józefem, pastuchami klęczącymi i z aniołem trzymającym wstęgę z napisem: *Gloria in excelsis Deo!*”.

Maryja z Józefem i Dzieciątkiem Jezus znajdują się w centrum każdej szopki



ŻYCZYLIŚMY SOBIE ZWYCIĘSTWA

JERZY LESZEK BATKO,
BURMISTRZ ŚWIĄTNIK GÓRNYCH



– Od chwili internowania, w nocy z 12 na 13 grudnia, aż do świąt Bożego Narodzenia, nie

mieliśmy praktycznie kontaktu ze światem zewnętrznym. Przebywaliśmy w celach ok. 20-osobowych. Warunki były spartańskie. Przez ten okres, od 13 do świąt, dawaliśmy znać o sobie, śpiewając pieśni patriotyczne: „Pieśń konfederatów barskich”, „Boże, coś Polskę”. Mieszkańcy Nowego Wiśnicza i okolic słyszeli więc nasze śpiewy, szczególnie wieczorem. Ponieważ nie były one mile widziane przez władze, całą naszą grupę przeniesiono na miejsce więźniów, po drugiej stronie, gdzie okna cel nie wychodziły bezpośrednio na miasto. Buntowaliśmy się przeciw naszemu nieokreślonoemu statusowi prawnemu. 23 grudnia urządziliśmy w proteście „kocią muzykę”, wykorzystując miski, łyżki i taborety. Mury więzienia się zatrzęsły, gdy zaczęliśmy walić w nie rytmicznie. Wezwano delegatów cel do naczelnika więzienia, który poprosił o zaprzestanie protestów, gdyż wkrótce odwiedzą nas przedstawiciele kurii krakowskiej. Przyniesiono nam paczki żywnościowe, w których były opłatki. Dzięki temu w Wigilię mogliśmy się z kolegami z celi przelać opłatkiem, życząc sobie zwycięstwa i przekonując, że „orła wrona nie pokona”. Korzystając ze spowiedzi, która odbywała się na korytarzu więziennym pod okiem zomowców i straży więziennej, przekazałem notatkę z informacjami o internowanych.

25 lat temu wielu krakowskich działaczy „Solidarności” spędziło Wigilię Bożego Narodzenia z dala od domów rodzinnych, w celach ośrodka dla internowanych w Nowym Wiśniczu.

Pomoc duchową i materialną niósł im od samego początku stanu wojennego Kościół. Dzień 13 grudnia 1981 roku zastał ks. kard. Macharskiego w Warszawie. Do Krakowa wrócił trzy dni później. Już 19 grudnia odczytano we wszystkich kościołach archidiecezji jego list pasterski. Zachęcał w nim do czynu, ale nie do walki zbrojnej: „Zatroszczcie się o rodziny internowanych. Proszę, poszukajcie ich, choćby się do Was nie zgłaszali, ułatwiajcie ich kontakt z parafiami czy klasztorami, podawajcie ich adresy”.

Nie pytano o metryki

Sam kardynał zaczął pomagać internowanym i ich rodzinom. Jeszcze przed końcem roku 1981 dotarła do niego z Komendy Wojewódzkiej MO (!) lista internowanych. Konkretną pomocą dla nich zajął się powołany przez metropolitę Arcybiskupi Komitet Pomocy Więźniom Internowanym. Działal on pod parasolem ochronnym kardynała, który celowo wybrał budynek kurii na siedzibę komitetu, aby mieć większą swobodę działania. „Nikt nie pytał wtedy nikogo o metryki, o to, czy był u spowiedzi, chodziło o to, czy jest się po stronie Polski i człowieka” – wspominał po latach ks. kard. Macharski w wywiadzie „Widziane z Franciszkańskiej”. On sam jeszcze przed Bożym Narodzeniem roku 1981 uzyskał pozwolenie od władz na odwiedziny internowanych. W Boże Narodzenie pojechał do uwięzionych w Nowym Wiśniczu, aby ich podtrzymać na duchu i umocnić słowami pełnymi nadziei. To był znak, że Kościół

W Nowym Wiśniczu „moc truchłała”

Wigilia internowanych



PAWEŁ MICHAŁCZYK/WWW.FOABOCHNIA.PL

jest z tymi, którzy walczą o wolną Polskę.

Niepewność

Rodziny przez kilka pierwszych dni nic nie wiedziały o losie swych internowanych bliskich.

Liliana Batko-Sonik dotarła do Wiśnicza 23 grudnia, ale nie wpuszczono jej na teren więzienia. „Położone na wzgórzu więzienie mieściło się w XVII-wiecznych budynkach obronnego klasztoru karmelitów bosych. Potężne mury robiły przygnębiające wrażenie. Chciało mi się prosto płakać. Z bezradności.

Internowani też początkowo nie wiedzieli, co się dzieje z ich rodzinami. W noc internowania nie wiedzieli nawet, gdzie ich wiozą. „Wieźli nas samochodami, skąd prawie nic nie było widać. Gdy po drodze zobaczyliśmy krzyże, to niektórzy byli przekonani, że to jakiś cmentarz i że nas zaraz rozstrzelają” – wspomina Jerzy Leszek Batko, obecnie burmistrz Świątnik Górnych.

Wigilia „zesłańców”

W Wigilię mogli się przelać z kolegami z celi opłatkiem, gdyż te dotarły tego dnia do nich wraz z pomocą kościelną.

Internowani starali się, żeby wigilia przypominała wigilie w ich domach rodzinnych. Dr

Za murami tego więzienia małopolscy internowani przeżyli w 1981 r. Wigilię Bożego Narodzenia

Jan Franczyk, radny miasta Krakowa, przypomina sobie, że wraz z kolegami z celi ulepili nawet z tej okazji szopak z chleba. „Śpiewaliśmy kolędy. Gdy przyszło do »Bóg się rodzi, moc truchleje«, to mieliśmy wrażenie, jakby tu, w wiśnickim więzieniu, truchłała i moc generałów, i zomowców” – mówi Franczyk.

Poseł do parlamentu europejskiego Bogusław Sonik podkreśla z kolei wyjątkowość tego dnia życzliwość strażników. „Pozwolili nam urządzić stół wigilijny, pamiętam, iż jako wiceprzewodniczącemu regionu Małopolskiej »Solidarności« powierzono mi inauguracyjne czytanie wigilijnej Ewangelii. Rozmowom, wspomnieniom nie było końca, wszystko to było przeplatane życzeniami, gdzie dominowały oczywiście życzenia wolnej Polski. Śpiewaliśmy kolędy przy otwartych oknach, tak by nas słyszał cały Wiśnicz, oczywiście z pieśniami patriotycznymi i poświęconymi »Solidarności«. Był to piękny wieczór, trochę jak Wigilia zesłańców w obozach. Dyrekcja więzienia zostawiła światło aż do północy, a nawet dłużej. Na drugi dzień wielka radość, przybył do nas kard. Macharski, który odprawił dla nas Mszę świętą”.

BOGDAN GANCARZ

Przy Plantach

DYM NAD RYNKIEM



Krakowski Rynek Główny jest jednym z najpiękniejszych placów miejskich na świecie.

Wywołuje podziw architektów z wielu krajów, zapiera dech w piersiach turystom. Niekiedy w ich oczach pojawiają się nawet łzy.

Nie są to jednak, niestety, łzy wzruszenia w obliczu piękna, ale naturalna reakcja spojówek na gryzący dym, snujący się nad płytą Rynku. Co pewien czas (w sumie jest to kilka miesięcy w roku) staje bowiem w sąsiedztwie Sukiennic lub wieży Ratuszowej ogromny grill. Najczęściej towarzyszy on targom sztuki ludowej, prezentacjom jakiegos państwa lub regionu Polski, teraz zaś Targom Bożonarodzeniowym.

Nie mam nic przeciwko gastronomii (nawet polowej) w centrum starego Krakowa. Co innego jednak sprzedaż gotowych regionalnych smakołyków, co innego zaś przyrządzanie kiełbasy, kaszanki czy karkówki na grillu. Takie atrakcje pasują swą specyfiką do Błoń, ogrodu Jordana czy innych tego typu miejsc. Rynek jest salonem Krakowa i władze samorządowe nie powinny dopuszczać do organizowania tam dowolnych imprez ani stawiania urządzeń gastronomicznych kompletnie niepasujących do jego charakteru.

Nie sądzę, aby podążający Drogą Królewską turyści najbardziej marzyli akurat o zjedzeniu kaszanki z grilla z widokiem na bazylikę Mariacką. Nie będą raczej narażać się na siedzenie w spowijającym ubrania ostrym dymie i konsumpcję potraw kójarzących się z wiejskim festynem, ale nie z najpiękniejszym placem Europy.

BOGDAN GANCARZ

Spełnione dziecięce marzenia

Rodzinne Boże Narodzenie

Dla dziewięciorga dzieci, które rok temu trafiły do Rodzinnego Domu Dziecka „Mały Książę”, tegoroczne święta Bożego Narodzenia będą czasem na refleksję i nadzieję na jeszcze lepsze jutro...

U państwa Elżbiety i Jacka Matusiaków pomysł na założenie Rodzinnego Domu Dziecka pojawił się 7 lat temu, jednak pochodzące z Nowego Sącza małżeństwo wciąż nie miało odpowiedniego miejsca, w którym mogłoby zrealizować swoje marzenie. Kiedy nadzieja na sukces już wygasła, nieoczekiwanie pojawiła się propozycja od krakowskiego MOPS, który udostępnił lokal na Woli Justowskiej i oddał go pod opiekę Stowarzyszenia „U Siemachy”. Chociaż decyzja o przeniesieniu się na stałe do Krakowa nie była łatwa, to została podjęta natychmiast i, jak mówi pani Elżbieta, warto było czekać tyle lat, żeby teraz mieć ten dom. Do trójki własnych dzieci państwa Matusiaków (Jagi, Jędrzeja i Jaksy) w listopadzie 2005 r. dołączyła piątka rodzeństwa (Przemek, Mateusz, Artur, Karolina i Patrycja). W grudniu rodzina powiększyła się o kolejną trójkę dzieci (Damiana, Patrycję i Kamila), a w marcu 2006

Wszyscy nie mogą się doczekać wspólnego ubierania choinki, prezentów i pierwszej gwiazdki

r. do „Małego Księcia” przysłała ostatnia dziewczynka, Gosia.

Wyjątkowe święta

Dla dzieci mieszkających w zwykłych placówkach opiekuńczych grudzień nie jest łatwym czasem, bo wszędzie czuje się radosne przygotowania do Bożego Narodzenia. – W domach dziecka przygotowania do świąt są, ale nie ma upragnionego finału – rodzinnej wigilii. Szliśmy do różnych rodzin, ale nigdy razem, zawsze byliśmy rozdzieleni. To był duży stres, nie było wiadomo, gdzie się trafiło. Rodziny po świętach rezygnowały z kontaktu z nami, więc to była jednorazowa przygoda, po której pozostawała pustka. W „Małym Księciu” zamieszkaliśmy wszyscy razem – na stałe. To jest najważniejsze, spełniły się nasze marzenia... Rok temu spędziliśmy wspólne święta, teraz też tak będzie i nikt już nas nie rozdzieli, mówią Przemek i Mateusz. Młodsze dzieci opowiadają ze wzruszającą szczerością, że dla nich jedna literka zmieniła wszystko: był dom dziecka (DD), a teraz jest Rodzinny Dom Dziecka (RDD), czyli miłość i bezpieczeństwo. Czy trzeba czegoś więcej? – Mimo że rok temu panowały tu jeszcze poniekąd polowe warunki, bo dopiero się urządzali-

śmy, to chcieliśmy pokazać dzieciom prawdziwe, rodzinne święta. Wiele osób nam bezinteresownie pomogło i dzięki ich życzliwości przeżyliśmy piękne Boże Narodzenie. Radość dzieci jest dla nas najpiękniejszą nagrodą za trud budowania tak dużej rodziny. W tym roku przy wigilijnym stole będzie czas na przemyślenia i wspomnienia, a także na marzenia o jeszcze lepszej przyszłości, mówi pani Elżbieta.

Radosne oczekiwania

W rodzinie Matusiaków przygotowania do świąt trwają już od początku Adwentu: w domu unosi się piękny zapach wypiekanych pierniczek, dzieci malują świąteczne kartki, codziennie chodzą na Roraty i wystąpią w jasełkach. Wszyscy nie mogą się doczekać wspólnego ubierania choinki, prezentów i pierwszej gwiazdki. – Nasze święta po raz drugi będą dość specyficzne, bo nie zasiądziemy do wigilijnej kolacji z naszymi rodzicami i rodzeństwem, złożymy sobie życzenia przez telefon. Jest to pewnie wyrzeczenie, ale wprowadzenie domu dziecka daje nam niesamowitą radość, przekonują państwo Matusiakowie. Ta radość będzie szczególnie wymowna, kiedy cała rodzina przełamie się oplatkiem, życząc sobie, by szczęście było tu zawsze obecne...

MONIKA ŁACKA



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

PANORAMA PARAFII

Przeciszów: pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela

Świątynia to dobro wspólne

Parafia pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela, sięgająca swoimi korzeniami roku 1384, liczy około 4,5 tysiąca mieszkańców.

Jednym z obiektywnych wskaźników religijności danej wspólnoty jest frekwencja na niedzielnych Mszach. W czasie niedawnego liczenia, w jedną z ostatnich niedziel przed Adwentem, było obecnych około 1600 ludzi, czyli 35 procent. Dużo o religijności mówią też nabożeństwa odprawiane w dni powszednie. W Przeciszowie z licznym udziałem wiernych jest odprawiana środowa Nowenna do Matki Bożej, wprowadzona w parafii dwa lata temu. Dużo ludzi gromadzi się na Godzynie Miłosierdzia, w każdy trzeci piątek miesiąca, w czasie której jest odprawiana Msza koncelebrowana, Koronka do Bożego Miłosierdzia i modlitwy za parafian zmarłych w ostatnim roku.

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Dla proboszcza ks. Marka Spólnika bardzo ważne jest duszpasterstwo dzieci i młodzieży, i dlatego cieszą go wszelkie inicjatywy wikariusza, ks. Dariusza Czapnika, który prowadzi parafialne grupy. W parafii działają oaza (grupa młodszych i starszych), służba liturgiczna i schola. W sumie około 80 osób. W niedzielę o godzinie



KS. DARIUSZ CZAPNIK

10.00 jest specjalna Msza dla dzieci szkoły podstawowej i uczniów gimnazjum. W przygotowanie liturgii włączają się katecheci świeccy ze swymi uczniami.

Ksiądz Dariusz w ciągu niespełna półtora roku zorganizował dla dzieci i młodzieży kilka wyjazdów. Bardzo udany był tegoroczny kilkudniowy pobyt w Zawoi w czasie ferii zimowych, na który pojechała czterdziestoosobowa grupa dzieci, głównie z oazy. Zaś w czasie wakacji zorganizowano pobyt w Rycerce Górnej. Na wakacyjny i zimowy wypoczynek dla dzieci i młodzieży parafia uzyskała dotację z gminy. – Martwi jedynie to, że niekiedy do tych wyjazdów trudno przekonać starszą młodzież. Nie chcą jechać, pomimo niewielkich kosztów – mówi ks. Dariusz.

Kościół to dobro wspólne

Zdaniem ks. proboszcza, udało się już wielu lu-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

dzi przekonać, że świątynia to dobro wspólne. Już przy okazji wymiany więzby dachowej, dwa lata temu, nie brakowało chętnych do pomocy. Tak samo było, gdy niedawno wykonywano prace przy odwodnieniu kościoła.

Fundusze na remonty świątyni zbierają przedstawiciele rady parafialnej w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Dwunastoosobowa rada została wybrana jeszcze za poprzedniego proboszcza, ale ks. Spólnik ma o niej jak najlepsze zdanie, i na razie nie widzi potrzeby nowych wyborów do rady parafialnej.

KS. IO



KS. KANONIK MAREK SPÓLNIK

Pochodzi ze Skawiny. Wyświęcony w 1974 roku. Od 1985 do 2004 roku był proboszczem w Bańskiej. Od końca czerwca 2004 jest proboszczem w Przeciszowie.

Młodzież oazowa podczas zimowego wyjazdu do Zawoi

Budowę kościoła pod wezwaniem Narodzenia św. Jana Chrzciciela, trzeciego w historii Przeciszowa, ukończono w 1818 roku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Uważam, że aby być dobrym proboszczem, trzeba się utożsamić z ludźmi, dla których się pracuje, poczuć się jednym z nich, poznawać ich problemy i wychodzić im naprzeciw. Trzeba pokochać tych, nad którymi rozciąga się duchową opiekę. Tylko wtedy nie będzie problemów, aby im poświęcić czas. My, kapłani, często zapominamy o tym, że mamy tylko służyć. Praca duszpasterska to nie tylko grafik, w którym są zapisane obowiązki. To ma pomagać, aby wszystko szło sprawnie. Ale to nie znaczy, że obowiązuje mnie tylko to, co sobie wyznaczę w grafiku. Mam być dla ludzi cały czas do dyspozycji. Na pewno dzisiejsze czasy wymagają od kapłana otwartości na ludzi. Wspólnota chce mieć udział w tym, co się robi w parafii. To wiąże się z tym, aby umieć wysłuchać tego, co parafianie mają do powiedzenia. Dlatego mam zasadę, że cokolwiek ważnego zaczynamy robić, poprzedzone jest to konsultacją w gronie rady parafialnej

Zapraszamy na Msze św.

■ Msze św. w niedziele i święta: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 17.00 (w wakacje: 7.00, 9.00, 11.00, 17.00)

■ W dzień powszedni: 7.00, 7.30, 17.00 (czas letni – 18.00)